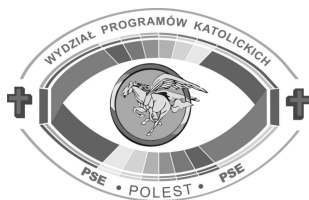


ŚCIEŻKA

Pomocy przy opublikowaniu książki udzielił:



Wydział Programów Katolickich
PSE POLEST
WROCŁAW

Piotr Klimczak

ŚCIEŻKA



AKWEDUKT
Wrocław 2008

Redaktor tomu
Ryszard Sławczyński

Opracowanie graficzne
Edward i Szymon Kostka

Copyright by *Piotr Klimczak*,
Wrocław 2008

ISBN 978-83-908429-2-9

Wydawca
Akwedukt
Oficyna Wydawnicza
Klubu Muzyki i Literatury
50-028 Wrocław
pl. Kościuszki 9
tel./fax 071-34-44-330

Druk i oprawa
Eurosistem
Marcin Moskała
ul. Paczkowska 26
50-503 Wrocław
www.esd.pl

SCHERZO



ŻE ZATRACILI INSTYNYKT OPIEKI

gdy zabijali najsłabsze istoty
własnego gatunku

ich lufy wytrzeszczały oczy
pociski próbowały zmięknąć w nanosekundach
ostrza się stępić
trucizny – zniknąć

w muzeach zbroje i miecze
wolałyby się zapaść pod piasek

broń ich uliczna gabinetowa
laboratoryjna czy salonowa
roniła metaliczne łzy
gorętsze i cięższe od słońca

raniące twarz nieba

NIE WSTYDŹCIE SIĘ ŁEZ

starą chłopkę na brzeg morza
wyniosła
nowa władza robotniczo-chłopska
nad wieloma pisarzami

innych
wyniosła na brzeg drugi
bezpowrotnie
a najwierniejszych sobie
najwyżej
jak mogła

tylko
była ta władza robotnicza
i chłopska
tak samo jak nowa

władza kraju mroków
ciemności
żądnych dobra i zła

ŻE ICH UDZIAŁEM BYŁO WTEDY

państwo pozorne Choć nie byli dzicy
rządziły nimi małpy sprzed granicy
człękokształtności Wielkie, całe światy
O kraju biedny a nawet bogaty

RZĄDCA

to ja jestem tym szefem co każe pracować po dwanaście
[godzin

jestem w strukturze firmy bardzo wysoko
nade mną jest tylko jeden człowiek w Polsce
ja osobiście decyduję o zatrudnieniu
ja przyjmuję ludzi do pracy i ja ich zwalniam
ja podpisuję zwolnienia grupowe
w tym tygodniu wyrzucę na zbity pysk trzysta osób
ja osobiście im wręczę wypowiedzenia
będzie mnie to psychicznie kosztowało
mam przeciw sobie dwie kancelarie prawne
muszę cię rozczarować
nie zajmujemy się takimi rzeczami jak nędza i bezrobocie
pracujemy na bardzo ścisłych wskaźnikach
które można bardzo precyzyjnie wyliczyć
interesują nas liczby wyłącznie liczby
a mieć czy być to pytanie dobre dla studentów

2004

O LITOŚCI

o litości tłusta
o litości wielopodbródkowa
o litości biegłooka
o litości o rysach jak nagie wydmy
o litości widocznie szczera

precz

SZKIC DO PORTRETU

„nie ma tu z kim rozmawiać bo jak próbują gadać
brzmia prawie jednakowo treści wszelakich nowin”
a że nie tylko nudą grozili sąsiadowi
odruchowo się prężył aż na stałe się nadał

„jedno me zdanie droższe niż najdłuższe tyrady
jakie oni bełkocą” głosił lecz nigdy w oczy
dopisał się do sekty którą Sarkazm jednoczy
każąc solić desery obficie niż obiady

LECZ NIE ODGRUZOWALI HIERARCHII

zwykle więc ich arbiter elegancji słowa
miał na imię Profesor, był mistrzem parodii

AUTOPORTRET II

oto człowiek nasyćcie człowiekiem
swój wzrok smak dotyk pod przyzwoitym wiekiem

sprawdzaliście mnie gruntownie i długo
mimo że coś jest prawda wam wypada nie wiedzieć

badaliście mnie wnikliwie i wszechstronnie
choć głoście wszechwzględność poznania

nie dlatego się wam wydaję że inaczej postąpić nie mogę
nie dlatego się wam wydaję do zabawy

pozbawiliście mnie wszystkiego co miało znaczenie
i tak wdrapaliście się na szczyt

SAWANTKA

– Niebo jest również nisko:
pędzimy wirując dziurawi –
oznajmiła. Publiczność
inteligentną koncept bawi.

W tym niebie pogrążonej
nie zastanawia prawidłowość:
przenika z każdej strony
widoczne jedynie nad głową.

KOLEDA

...kiedy spadają gwiazdy – niebo
siłą odrzutu wznosi się od gwiazd
wyżej, wysoko, w granatowomleczny poemat
rozmigotanych świetlnych lat

i zim, co krzeszą iskrzące blaski
promieni złotych i srebrnych wprost do źrenic
– jak sufit szopki betlejemską gwiazdkę
zobaczoną w dziecięcym zamyśleniu

ponad aniołem śpiewającym Glorię,
ponad żywicznym świerkiem watą ośnieżonym,
gdzie świata Światłość w bydlęcym żłobie
w ludzkiego ciała wschodzi aureoli

rozpraszającej nocne parseki
melodią kołysanki, uśmiechem Matki
– gdy jak z choinki za ciężkie cukierki,
tak z firmamentu spadają gwiazdy...

ĆMY DZIENNE

motyle, rozpostarte, powierzchnię śródleśnej kałuży
rysują koncentrycznie
zastygają
wyjmujesz delikatnie jeszcze drżącego
a on wraca

samobójcy?

nie,
w południowym słońcu one tam widzą
trawy zarośla i kwiaty
i niebo
między świerkami
które w głąb rosną zieleńsze o cień
mocniej wsparte

CHIROMANTA

prawa jest przeszłość
kierunek w prawo jest jeszcze dalej w przeszłość
wskazujący palec jest uczucia
a środkowy jest działanie

a na lewej jest przyszłość
palec wskazujący – uczucia
a środkowy działanie

tak
taaak

i smaruj na okrągło
tylko propolis
jaki masz
może być

POMYŁKA

– Mysz! –
wołam przez klatkę.
– Jesteś tylko zwykłą myszą!

Rzuca mi wściekłe spojrzenie.
Piskliwie warczy.
Odwraca się i odbiega.
Przepraszam.
Ona jest chomikiem
mandżurskim,
półpustynnym.

POCIĄGIEM DO PRACY

a za oknami
coraz częściej te ptaki
coraz bliżej pociągu
aż widoczne płowo-brunatne paski
od spodu strzępiastych skrzydeł
i czarna lamówka zaokrągła
prążkowany trapezoidalny ogon

myszolowy

mieszkają wśród mijających pól
już jadą ze mną
w pociągu
czekają w pracy

nie chcę być myszolowem
co robić

nie dać się złowić
najlepiej nie być myszą
co najmniej
nie wyglądać na mysz

ANIMANDO

- Nie będę jadł na stojąco Nie jestem pies
- Ależ oczywiście nie jest pan psem Pan jest szczeniakiem
- Tylko siostra może mi pomóc
- Nie wygonię dzieci żeby wypuścić pana
- Przecież jestem szczeniakiem

SUMIENIE

Karaluchy, komary, szczury, najszczerze
żyjące z człowiekiem istoty
mówią bezgłośnie, co najważniejsze –

umykając, pojawiając się – są.

LISTOPAD

listopadowy las puentylizm
topazowych palników roślin
list to pałą piękna do chwili
list od koron sięga pod błotnik

czy fajerwerki będziemy cenili
czy nas zimny ogień zachwyci
dojrzyć blask dojrzyć do blasku badyli
psalm szumiących o życiu

CZERWIEC

wspólne wiatry, morowe
towarzystwo, jeden bukiet
wykwita ze wszystkich rur

osobne: ja pana W.
nigdy o nic nie będę prosił
i nie pożyczę swojego wiecznego
pióra i tak dalej i poszczególna
niestety krakowska szopka
udział każdy
to cudza łza

oprócz własnych uczynków nieznanych
samemu sobie
i prócz poezji, nie całej
tylko tego jej włókna szczerego życia
którym łączy nas ona w drzewo

CIEMNĄ DOLINĄ

nie widzę drogi
nie widzę nic wokół siebie
nie widzę nic pod stopami
ani własnych stóp
ani dłoni trzymanej tuż przed oczyma

idę
dzięki temu że nie patrzę pod nogi
ale w górę
gdzie ostry trójkąt rozstępującej się smugi

jej postrzępione krawędzie
uświadamiają mi że nie wpadam na drzewa
o korzenie się nie potykam

VIVACE



PRZESILENIE ZIMOWE

rzucam cień
kołyszę się w łagodnym powiewie

wśród wycinanki żółknącej siwieją włosy ziemi
na nich gdzieś zwiędłe lipowe liście
obok omszałym kwadratom chodnika
pogrubia kontur jeszcze zielona jej sierść

nade mną światło sodowej lampy
prócz najniższych gałązek lipy zasłania
i pograża w ciemności wszystko każdą gwiazdę

za dwa dni urodziny Boga
który chciał bym doczekał
astronomicznej zimy
prędzej niżeli swego pociągu

czy posiadam swój cień
wobec tego że nie mam na niego wpływu
czy posiadam coś mniej niż cień marnego
czy posiadam choćby samego siebie
by coś darować czy ofiarować

tu nad północną półkulą planety
pięćdziesiątym pierwszym równoleżnikiem
w powietrzu podgrzanym prądem z tropikalnej zatoki

żyję
oliwkowym koszyczkiem z dziesiątkami ukrytych kwiatów
wokół niego dwadzieścia dwa białe płatki

na jednym z nich rozmazana kropla

pragnę dziękować

ale sam dług wdzięczności nawet tak niespłacalny
jest szczęściem wobec długu zadośćuczynienia
za złe czyny które popełnię
za moje dobre czyny jak szmata
a ten dług mam od ziarna

tu stacja Biały Kościół
pociąg osobowy z M do W
wjedzie na tor

pragnę dziękować
widzę swój oddech

BRAĆ UDZIAŁ W PSALMIE

Boże mój Boże czemuś mnie opuścił

To nieprawda, że człowiek istnieje ku śmierci
Ciało moje umiera od czynności chaosu
a duchy co kierują rękami oprawców
nekrofile uroczy o wąskich wargach
gapią się nasłuchują wężą pod wizażem

Wydarzenie mej śmierci będzie odcięciem
widzialnego od ukrytego pnia od korzeni
Pragną tego patroni oraz koledzy
nawet przyjaciel i uczeń został przekonany
że śmierć osobą jest mi życzliwą

język mój przywiera do podniebienia

oto przekraczam progi świątyni królestwa
choć ją sponiewierają korony nie złożę
która pod skórą głowy się zakorzenia
A najbardziej mam siebie więc siebie daję
Jedynemu któremu wszystko zawdzięczam

oraz ukochanemu Jego podobieństwu
o tak uparcie umorusanych stopach:
nienasycenie głodnym spragnionym ciała i krwi
przecież zjadaczom chleba Nie mają skrzydeł
ale ich żywi tylko chleb anielski

A moja dusza żyć będzie dla Boga

WSZYSTKO, KTÓRE STAJE SIĘ W NIM

bo rozpościerasz nas w czasie jak drzewa
światłem żywisz ku światłu się rozrastamy na oślepień
pieśń promieni nam pokroje wytycza

bo też budujesz nas żywe filary
wołaniem wyprowadzasz profile tęsknoty
służki rosnąc kształt odkrywają daru

NADZIEJA

bywa że słowo kres obwieszcza nadziei
głosem herolda po nim spikera
i wtedy każdy milknie i w chwili wolnej najbliższej
pakuje się szybko wychodzi a tak się zaczynają
wędrowniki ludów albo zamachy stanu

albo te rewolucje dla których wystarczy się zebrać
w jedno na plac i z powrotem ulicami drogami
w przejściu do karty następnej – by się spodziewać
nie poza domem dotychczasowym ale wewnątrz

twarzą ludzkich wskrzeszoną
oczyszczoną

SELER

sterty czereśni sterty truskawek
przywiezione furami na plac Strzelecki
który przenieśli kilkaset kilometrów na zachód
lecz tak jak konie pogrążone łbami
w płóciennych workach o tym nie wiedziałem

pożądałem czereśni we wszystkich czereśniowych odcieniach
kanarkowych szkarłatnych pąsowych czarnych
wszystkie pachniały soczystą radością słodko-cierpką
nie znajdowałem w nich wtedy robaków

i były doskonale cieniste perły
czereśnie wiśnie borówki brusznice porzeczeki
kulistość ich pociągała kroplami blasku
gładziła sąsiadujące rzodkwie kalafiory sałaty
toczyła szalki wag odważniki worki z owsem monety
zaokrągląła lady stragany skrzynie całe fury

i tylko seler o którym nie wiedziałem
że nie owocem jest
zaskakiwał
on jedynie podobny do ludzkiej twarzy

ZWIASTOWANIE

Dziecko, ciebie nie można dotknąć
tak, byś została sobą, na szczęście
śpiew twój przed chwilą mnie objął
i wiem przestrzeń twojego wnętrza

najpełniejszą i nieskończenie ubogą
(bo nie dziecinne, ale dziecięce
zatrwożenie i zamyślenie) – ja jestem drogą
Słowa, które stawać się dźwiękiem

mowy człowieczej chce: twoją pełnię
przepełnić na świat wypowiedaniem Boga;
głosem obejmująca, głosem objęta,

niechaj ci się wydarzy, niech się wysłowi
tron, dom bez końca, w pieluszki owinięte
imię niemożliwego – nie Bogu – człowiekowi.

WEJRZAŁ

zdradza lustro co komu kogo
czas minął czy ominął
w tej postaci zaskakująco
jesteś tą samą dziewczyną

*będę inna niż mama
nie popełnię jej błędów poradzę sobie lepiej*

*skąd ja znam tę kobietę
szklana ściana*

instynkt oddziera i klei – pragnienie rozróżnia i wiąże
niespodziewanie w krzyżu na jednym z parkowych drzew
przeglądasz się w odkrytym ogniwie brakującym
quia fecit mihi magna qui potens est

RÓŻDŻKA Z PNIA JESSEGO

gałązka ujrzana po raz pierwszy na świątecznej choince
odnalazła się w zachwyceniu i blaskiem i wzrostem regła
inna od wszystkich bliźnich w niekończącej się pastorałce
przez wiatr czytanej w zwojach wilgotnej mgły

STARY ROBOTNIK

Panie, u kresu dnia
wypełnionego pracą szesnaście godzin
dziękuję Ci że pamiętam pacierz
bo nie potrafię inaczej się modlić
bo nie umiem Ci niczego powiedzieć
a nie słyszę co Ty mówisz do mnie

Panie, moja praca
nie tylko mnie wyczerpuje
ona mnie czyni martwym narzędziem
bo nie wymaga myślenia
nie uczy mnie ani nie kształci
ani nie cieszy pięknem dzieła

pracuję bo moja praca jest potrzebna
moim bliskim

nie wiem czy nie zakopuję swoich talentów
ale wiem że tymi talentami
nie zarobię na utrzymanie rodziny

nie wiem czy służę mamonie
ale na przykład teraz
widzę tylko wozy na podwórzu
oświetlonym gminnymi lampami
słyszę jedynie oddechy śpiących
czuję wielogłos bólów

dlatego moją światłością jest życie
ludzkie życie
i wiem że jemu staram się służyć

ODNALEZIENIE

– Dziecko – spytała – czemużeś wyrządziło
nam ten trzydniowy ból serca? – jak rabini
zwojami trzęśli, siwe brody gładzili,
chwalili, mili dla nas, cośmy znów blisko.

– Cóż z tego, żeście poszukiwali? – Miłość
tak upomina, bośmy wierzyć powinni:
nie odnajdziemy dziecięcia od tej chwili,
choć poddany nam jesteś jak rodzicom

i pozostając szedłeś najbardziej prosto,
gdyśmy szukali, sami zgubieni, błędząc,
i służysz własnym sługom, Dziecko swych dzieci.

wiór proch pył szukam kształtu na co dzień rzeczy
i wynajduję słuchając posłuszeństwa
Twego ku Ojcu Jestem zwyczajny cieśla

NIE JESTEM GODZIEN ROZWIĄZAĆ

głos rzemykiem bywa sandałów
kiedy służy
pieśni kroków niosącego wieść dobrą

mowa rzemykiem jest u sandałów
nie w ustach nie pod ręką
lecz u stóp Słowa gdzie trzeba klęknąć

TAJEMNICA SIÓDMA

też tak właśnie myślałem „co mnie i tobie”
do tego mój kolego Pan młody chyba
pewien był że teściowie albo rodzina
Ci zaś ufali służbie To nie nasz problem

Gdy usłyszałem „uczyńcie co wam powie”
i „napelnijcie” uznałem że obmywać
trzeba dopełnić lecz wnet mowa przedziwna
zabrzmiała w sercu Zaczerpnąłem Zaniosłem

Błogosławione radości zaniedbanie
Smak zapach kolor ma woda przezroczysta
Ten zaś weselny napój wewnątrz oczyszcza

znakiem żalem pociechą I pozostanie
tajemnicą rozmowa Najświętszych Osób
niewyczerpana między stągwiami głosów

BIEDA. SZKICE DO ALEGORII

o biedo biedna biedo biedniejsza
od ubóstwa które obnoszą obserwują

Biedy nie sławią nie doradzają duchowni
ani uduchowieni

 Nie jesteś piękna
ni wyrafinowana jak bywa kryształ klasztoru

Niezawiniona, niesłuszna, a przecież
częściowo słuszna i zawiniona, i zawsze
niechciana;

 kiedy się wybierało „którędy”,
przyczajona za przydrożnym drzewem.

Inaczej niż ubóstwo, ty, biedo, się wstydzisz
i skrywasz za jedynym porządnym ubraniem,
które pierzesz co wieczór, domowym sposobem
przez noc suszysz i rano jak szron

WNĘTRZE GŁOSU (IX)

Czekam i nie mam czasu. Czas mi wypożyczyłeś
i żyję z czasem w sobie. Oddaję go na raty,
ziarnem latami wybucham i się zasiewam –
strąk się zeschnie jak nawias. Panie, nie jestem godzien,

lecz proszę, powiedz. Wieże, kiedy się modlą,
śledzą pokój na jedenastym piętrze w bloku,
a nie widzą pokoju w godzinach; właśnie mijam
wieże pociągiem, jadąc do Ciebie – one wysoko

poznały, wiedzą, odwracają się, każą
miłości pamięć stracić, ale nam nie zabronią
współprzebywać, współbawić. Gdzie? W głosach:
Ty w moim, ja w Twoim – ku namiotowi

popod więzbę leśnianą, w stronę ogniska,
u drzwi za kosmos, tuż-tuż.

DZIĘKUJĘ

słucham i nie rozumiem
mogę widzieć nie umiem wiedzieć
i moje serce nie czuje
niczego za progiem bólu

dziękuję że moje oczy widzą
dziękuję że moje uszy słyszą
dziękuję za ciepło i pokarm
dziękuję za ten promyk
ludzkiego życia
za strzałę
która błądzi dlatego że szuka

DOBRY PASTERZ

Wiatr, co pcha wilgoć, tchnie morzem,
a zimą jego rywal iglasty spoza Hermonu,
to znowu wiosną chamsin tnie piaskiem
– i słońce, pieczęć żelazna, rannym razem
uruchamia świadomość, włącza włókno po włóknie
albo rysy wyostrza, równocześnie wejrzenie łagodząc,
gdy łuk bramy wytłacza na tylnej ścianie
burzy – więc ulewy, jak sieką
po czole, po policzkach, spływają z brodą
– i pot upalny, pot popołudnia, ciężkiego
pod górę kosza – i ze snem walki, gdy czuwać
trzeba przy ogniu, a hieny
szczekają w mroku.
Oblicze zostaje
po wyrzeźbieniu tego wszystkiego, jak żywy
orzech po zdjęciu łupin, jak od zewnątrz
promień dobywa z ziarna seledynową dwuiskrę, tak oczy
na ziemi świętej dnie, dwie studnie, spragnionemu
spojrzeniu
setnej, ostatniej, dłonią ostrożną i twardą wróconej,
dłonią jedną do serca – dwie pary racic.

TRYPTYK SŁUDZE PAŃSKIEMU

I

spodobało się Panu zmiążyć Go cierpieniem
ciałem Jego różany ogród

róża Jego twarzy

tobie niewierna
tobie umiłowana

II

spodobało się Panu zmiążyć Go cierpieniem,
Jego krwią drzewo napoić.

Nie będziecie ich miażdżyć zębami;
pozwolicie owocom fermentować.

Aż w tańcu wstępować będziecie,
w rytm Jego pulsu, spod korzeni

III

spodobało się Panu zmiążyć Go cierpieniem
ciałem Jego ziemię nakarmić

śpiewajcie ziemia twarz odzyskała

ziemia żyzna widząca proch
i oblicze

OTO CZŁOWIEK

zdarza się – kiedy – że ktoś wierzy w Boga,
żywi spotkanych kawałkiem nieba

sam w cztery oczy gdy oto człowiek
zdany na łaskę jest świadkiem jedynym

ŁZA

pulsuje łza

podchodzi do brzegu człowieka
dotyka
cofa się
i wraca

wszystkie łądy wynurzają się z tej łzy
wszystkie wody spływają do łzy

ona niekiedy nabrzmiewa
gotuje się szorstko rwie szarpie
potem pada i tylko piecze i drży
słone tętno pod obnażoną skórą

ludzkie sprawy naprzeciw łzy
niehumanitarne sprawy naprzeciw łzy

do niej wstydlive sekrety
do niej chwalebne wieści
w niej łączy się honor z hańbą
powodzenie z ruiną
zaszczyt z pogardą

łza spod milionów powiek
łza niezliczonych oczu
usiłujących się ukryć

łza o milionach twarzy
w której się wszystko jednoczy
faluje dygoce uspokaja

pulsuje

STACJA XII

Przypomnij sobie o mnie w swym królestwie,
proszę. Wiesz wszystko. Dla łez mego serca
proszę, miej litość. Zmiłuj się, zawołaj
mnie po imieniu, kiedy będę konać.

Boże mój, ze mną umierasz, współcierpisz.

NAWRÓCENIE DO RZECZYWISTOŚCI

jak to się dzieje kiedy nie jestem świadkiem
w godzinach zupełnie cudzych gdzie wyobraźnia
nawet ona jak dziecko wszędobylska nie trafia
jak tam jest kiedy mnie nie ma

poznaj samego siebie to pierwsze zdanie
uczeń zaś nieuważny nie zapamiętał następnych
poznaj co wolne od ciebie co cię wyprzedza
byś wiedział czego się w tobie spodziewa

Z CZEGO POWINNOŚĆ

W nagłym obcym rozpoznanie jej głosu
płacz utula Ty więc nie ja Cacy nie be
I tak dalej się spełnia plan skądś gotów

Być nie musi więc niechaj będzie-takie
Ma być-takie więc niechaj będzie Więc jest
Pielgrzym co wyruszył za światem
wpierw porządek znajduje potem rzecz

DA TUIS FIDELIBUS

wczytać się w Kościół, w święte jego znaki,
w przekazywanie, w nieprzekazywanie
dłońmi położonymi na głowie następcy;
wsluchać się w strumień dłoni
kapłańskich i królewskich, więzów, rozwiązań
strumień po zbudzonych kamieniach

PRZEBUDZENIE

przebudzenie tak inne jakby czyjaś modlitwa
anioła stróża skłoniła by pocałował powieki
śpiewając „jesteś” wyraźnie chociaż od świtu
co trąca ramę firankę zazdrostkę - ciszej

GODY

to dzień szczęśliwy Żonkile witają
i tulipany o bystrym świetle
Przeszłość nie ma przyszłości Tak i nawzajem
Godów godzina teraz w myśl obietnicy

króla naszego który śniadanie
wyśpiewa *Proszę was domownicy*
umilowani Król nam podaje
żeby przy stole mu towarzyszyć

biało i boso Pokłuci wysmagani
od korzeni do koron Sad się kołysze
Niosą każdemu cień i sandały
Król sam rozświećla zaślubiny ciszy

SPIS TREŚCI

SCHERZO

Że zatracili instynkt opieki	6
Nie wstydźcie się łez	7
Że ich udziałem było wtedy	8
Rządca	9
O litości	10
Szkic do portretu	11
Lecz nie odgruzowali hierarchii	12
Autoportret II	13
Sawantka	14
Kolęda	15
Ćmy dzienne	16
Chiromanta	17
Pomyłka	18
Pociągiem do pracy	19
Animando	20
Sumienie	21
Listopad	22
Czerwiec	23
Ciemną doliną	24

VIVACE

Przesilenie zimowe	26
Brać udział w Psalmie	28
Wszystko, które staje się w Nim	29
Nadzieja	30
Seler	31
Zwiastowanie	32

Wejrzał	33
Różdżka z pnia Jesego	34
Stary robotnik	35
Odnalezienie	36
Nie jestem godzien rozwiązać	37
Tajemnica siódma	38
Bieda. Szkice do alegorii	39
Wnętrze głosu (IX)	40
Dziękuję	41
Dobry Pasterz	42
Tryptyk Słudze Pańskiemu	43
Oto człowiek	44
Łza	45
Stacja XII	46
Nawrócenie do rzeczywistości	47
Z czego powinność	48
Da tuis fidelibus,	49
Przebudzenie	50
Gody	51

Oficina Wydawnicza AKWEDUKT posiada
w sprzedaży następujące tytuły:

Bocian Marianna, *ciągła odsłona*

Brasse Rafał, *Księga troski*

Brasse Rafał, *Oblicze*

Fiszer Edward, *Miejsce urodzenia*

Kiedy Ty mówisz Odra. Wybór wierszy o rzece.

Redaktor prowadzący Ryszard Sławczyński

Lorca Gabriel Garcia, *Romance cygańskie i inne wiersze*
w tłumaczeniu Marii Orzeszkowskiej

Nowak Emilia, *Z tamtej strony czasu*

Olędzki Mirosław, *Wrocławskie debiuty poetyckie lat 90-tych*

Orzeszkowska Maria, *Posłuchaj przez ocean*

Prastowski Wiesław, *Smakowanie czasu*

Wielowiejski Zygmunt, *Japonia na starej fotografii. Narodziny
i rozwój fotografii w Japonii w drugiej połowie XIX wieku*

Wojciechowski Jerzy, *Boskie nadfiolety*

Wojciechowski Jerzy, *Co chciał właściwie powiedzieć Bóg?*

Wojciechowski Jerzy, *Nieznosne piękno*

Wolniak Henryk, *Anieliada*

Woźniczka Jarosław, *Burza*

Woźniczka Jarosław, *W płynie*

Woźniczka Jarosław, *Wspólny przysznic*

Zimny Edward, *Wspomnienia. Ważne wydarzenia rodziny Zimnych*

Z Kresów przez Afrykę. Wspomnienia.

Redaktor prowadzący Ryszard Sławczyński